Paul Celan: Von Ungeträumtem / Z niewyśnionego (tł. Ela Binswanger)

Paul Celan: Z niewyśnionego

Z NIEWYŚNIONEGO wytrawiane,
wznosi bezsennie przemierzana kraina chleba
górę przeżytego.

Z jej okruchów
ugniatasz nasze imiona na nowo,
którymi ja, twoim
podobny
oczom na każdym z palców,
wymacuję
miejsca, gdzie
mogę się blisko ciebie wybudzić,
z jasną
wygłodniałą świecą w ustach.

(tł. Ela Binswanger)

*

Paul Celan: Von Ungeträumtem

VON UNGETRÄUMTEN geätzt,
wirft das schlaflos durchwanderte Brotland
den Lebensberg auf.

Aus seiner Krume
knetest du neu unsre Namen,
die ich, ein deinem
gleichendes
Aug an jedem der Finger,
abtaste nach
einer Stelle, durch die ich
mich zu dir heranwachen kann,
die helle

Hungerkerze im Mund.

*

Wiersz z tomu "Atemwende", wyd. Suhrkamp Verlag, Frankfurt am Main 1967 - ten tytuł,"Atemwende", zwykle tłumaczy się po polsku jako "Przełom oddechu", ja sobie go tłumaczę jako "Oddech zwrotny".*

https://www.youtube.com/watch?v=sknb26rjhvM

*

W sam raz na Dzień Dziecka interpretacja wiersza "Von Ungeträumtem", jak ja go rozumiem w oryginale i jak starałam się przekazać w tłumaczeniu, zachowując istotę wiersza przy możliwie wiernej wymianie niemieckich słów i pojęć Celana na polski.

Wiersze Celana są trudne, bo Celan opisywał trudne stany rozpaczy, żalu, żałoby, wyobcowania, tęsknoty... ale też miłości (erotycznej do kobiet, synowskiej do matki), zachwytów, olśnień, uniesień, jednak wiersze Celana nie są niedorzeczne, a takie wrażenie musi się odnieść, gdy czyta się niektóre polskie tłumaczenia. Z całym szacunkiem dla wysiłku tłumaczy. Wiersz napisany w wyszukanym w najwyższym stopniu poetyckiej kreacji języku niemieckim nie może być przetłumaczony na wiersz nieporadny po polsku, bo traci na sensie i urodzie.

Innymi słowy polski czytelnik, czytając te "dziwnie niezrozumiałe" tłumaczenia, nie wie, skąd te zachwyty poezją Celana i dlaczego uważany jest za jednego z najważniejszych, o ile nie najważniejszego poetę drugiej poł. XX wieku, poetę niemieckojęzycznego żydowskiej narodowości, biblijnych, staro- i nowotestamentowych odniesień przemieszanych ze wschodnioeuropejską kulturą przedchrześcijańskich wierzeń i legend, judeochrześcijańsko-karpackopogańskiego samotnego żywego rozbitka "po Holocauście" piszącego (bo czującego) w języku morderców wszystkich jego bliskich, całego narodu...

A teraz do wiersza. Wiersz pisany jest w pierwszej osobie, "ja" w wierszu to sam Celan, nie jakiś nieokreślony Podmiot Liryczny, bo wiadomo, że Celan pisał o sobie od siebie. Definicja PL mówi: "Uwaga! PL, ta fikcyjna osoba nie jest jednak tożsama z autorem, choć często wiąże się z jego doświadczeniami życiowymi". Otóż PL w wierszach Celana jest tożsamy z Celanem.

A zatem w bezsenne noce Celan wspomina opuszczone z musu miejsce swojego dzieciństwa i najwcześniejszej - do wojny - młodości, Bukowinę, "krainę chleba", tego pierwszego krajobrazu łanów zboża i pokarmu o wyjątkowej symbolice judeochrześcijan. Jeden z tłumaczy (jeszcze raz, z całym szacunkiem) pisze zamiast "kraina chleba", "żyzna ziemia" i odbiera tym samym chlebowi z wiersza smak i ważną symbolikę, a kto pamięta smak tamtego wiejskiego chleba i całe jego powstawanie od siewu po wypiekanie, aż po znak krzyża nożem po spodzie, nim się go pokroi, jak ja pamiętam z podkarpackiej wsi, ten wie, o czym mówię.

To, co wspomina, jest głęboko wytrawione (wyżarte) w pamięci, jak żrąca substancja (kwas azotowy lub chlorek żelazowy) trawi (żre) wykonane przez artystę-grafika rowki w kwasoodpornym werniksie na płycie cynkowej lub miedzianej by uzyskać obraz(ek) zwany akwafortą lub kwasorytem. Z takich obrazków, wędrówek po krainie dzieciństwa Celana, wyrytych w jego pamięci tworzy się góra przeżytych wspomnień.

Z okruchów tych wspomnień Celan pisze niejako scenariusz alternatywny: co by było, gdyby wszystko wydarzyło się nie tak, jak się stało. Gdyby matka nadała dzieciom "imiona na nowo" i wszystko potoczyłoby się od nowa całkiem inaczej. Wtedy on, o oczach odziedziczonych po matce, mógłby mieć takie jedyne miejsce na ziemi, w którym (znów) mógłby się obok niej obudzić, w nią wtulić, czuć bezpiecznie, i wszystko, co się wydarzyło potem i co zabrało mu w najokrutniejszy z możliwych sposobów matkę, okazałoby się złym snem. I za czym on całą resztę życia tak strasznie tęskni, że jest to jak wiecznie niezaspokojony głód.

O bardzo bliskim związku Celana z matką w komentarzu - w tekście niemieckim, a że z takim tekstem tłumacz google sobie
świetnie radzi, więc ja już nie tłumaczę, wystarczy wrzucić.

ebs, Kraków, 1.6.2023

PS. Zachodzi pytanie, skąd ja to wiem, że moje tłumaczenia są lepsze, niż inne? Otóż, nie wiem, bo nie wyjdę z siebie i nie stanę obok. Jedynie reakcje czytelników mi to po trosze potwierdzają, ale i tak nie mam pewności. Niektóre tłumaczenia poprawiam wielokrotnie, co dowodzi, że sama się z nimi zmagam. Ale powiem to, co mówię od kiedy w ogóle tłumaczę wiersze: oryginał jest jeden, tłumaczeń jest tyle, ilu jest tłumaczy. Oryginał jest wartością stałą, tłumaczenie - zmienną. Dlatego warto czytać wiele tłumaczeń i nie zapominać o tym, że zawsze może pojawić się nowe, inne. Lepsze? Może i lepsze. To całkiem prawdopodobne, bo oryginały się nie starzeją, a tłumaczenia tak.